

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie rs. 3 kop. —
 półrocznie rs. 1 kop. 50
 kwartalnie rs. — kop. 75

Cena za jedynoczego numeru
kop. 7 1/2

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie rs. 4 kop. 40
 półrocznie rs. 2 kop. 20
 kwartalnie rs. 1 kop. 10

TYGODNIK

OGŁOSZENIA.

za 1 razowe po kop. 7 za wiersz
 petitu lub za jego miejsce.
 za 2—6 razowe po kop. 4 za
 wiersz.

za 7—10 razowe po kop. 3 za
wiersz.

Reklamy po 10 k. za w. petitu
 Cena ogłoszeń zagranicznych po
 10 kop. od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym dodatkiem Powieściowym

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
 mu p. Michelsona obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmu-
 ją:** obiedwie księgarnie w Piotrkowie oraz wymienione obok
 agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
 dler” w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarni
W Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazarakiego — prócz tego:
 w Częstochowie W Komornicki w Łodzi W. Tymieniecki Kazimierz
 w Będzinie „ Janiszewski Stan. w Radomsku { Dziemięnowicz i
 w Brzezinach „ Krzenieniewski Jul. „ Goszczyński
 w Dąbrowie „ Tomaszewski J. w Rawie „ H. Grabowski.
 w Łasku „ Olszewski Hipolit.

OGŁOSZENIE

BANKU PAŃSTWA.

Bank Państwa ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że JW. Minister Skarbu, w skutek porozumienia się z JW. Warszawskim General-Gubernatorem, uznał za właściwe zwinąć Oddziały Banku Państwa we Włocławku, Kielcach, Tomaszowie i Częstochowie, których interesa będą przeniesione: pierwszego—do Warszawskiego Kantoru, drugiego—do Radomskiego i dwóch ostatnich—do Piotrkowskiego Oddziału tegoż Banku.

W skutek tego, czynności wymienionych Oddziałów likwidują się, do czego wyznacza się termin sześciomiesięczny, licząc od dnia 16 (28) września roku bieżącego.

Załatwianie wszystkich operacyj, oprócz przyjmowania sum należnych znoszącym się Oddziałom i zwrotu depozytów kredytorom tych Oddziałów, oraz przyjmowania i wydawania, do czasu dalszego rozporządzenia, wniosków Kas Oszczędności, ustaje z dniem 16 (28) września roku bieżącego.

Celem załatwiania bez przerwy wypłat pieniężnych za weksle zdyskontowane klientom, znoszących się Oddziałów Banku, korzystających z kredytu wekslowego w tych Oddziałach, osoby te winny oznajmić znoszącym się Oddziałom o przeniesieniu kredytów wekslowych z Włocławskiego Oddziału do Warszawskiego Kantoru, z Kieleckiego Oddziału do Radomskiego i z Tomaszowskiego i Częstochowskiego Oddziałów do Piotrkowskiego. Żądania te będą załatwiane niezwłocznie. Jeżeli zaś kto będzie sobie życzył korzystać w przyszłości z kredytu wekslowego nie w jednym z wymienionych Oddziałów Banku, to powinien prosić tej instytucyi Banku, w której pragnie być akredytowany, o otworzenie kredytu wekslowego na zwykłych zasadach. Klienci i depozytaryjusze znoszących się Oddziałów Banku proszeni są, aby osobiście lub przez pełnomocników załatwili ostateczne obrachunki z rzeczonymi Oddziałami lub zadeklarowali, że życzą sobie, aby ich stosunki operacyjne przeniesione były do tych instytucyj Banku Państwa, do których, jak wyżej powiedziano, polecono przenieść interesa znoszących się Oddziałów.

Ostateczne obrachunki wszystkich specjalnych rachunków bieżących, zabezpieczonych papierami procentowymi, będą uskutecznione nie później, jak 30 września (12 października) r. b., a same kredyty będą albo zupełnie zamknięte, albo, zgodnie z deklaracją klientów, przeniesione do wyżej oznaczonych Oddziałów Banku Państwa. Również mają być przeniesione rachunki pożyczek na zastaw papierów procentowych, jeżeli właściciele zastawów zadeklarują o tem przed upływem terminu pożyczek. Papiery procentowe, wniesione na zabezpieczenie kredytów specjalnych rachunków bieżą-

cych, w razie nieodebrania do dnia 30 września (12 października) deklaracyi o przeniesieniu kredytu, lub niewrócenia udzielonych zaliczeń do tegoż terminu, jak również niewykupione w terminie zastawy pożyczek zabezpieczonych papierami procentowymi, będą sprzedane, stosownie do przepisów Banku Państwa. Wkłady bezterminowe powinny być zażądane przed dniem 31 grudnia r. b. (12 stycznia 1890 roku). Od wkładów bezterminowych, nie zażądanych do tego czasu, bieg procentów ustaje z dniem 1 (13) stycznia 1890 roku. Wkłady zaś, nie zażądane do ostatecznego terminu likwidacyj, będą przeniesione do właściwych instytucyj Banku Państwa.

Tak samo postąpi się z depozytami i innymi wartościami, jak również z kapitałami osób prywatnych, niepodniesionymi w oznaczonym terminie.

Wszystkie zlecenia klientów co do przeniesienia ich operacyj ze znoszących się Oddziałów, w czasie właściwym zadeklarowane, będą wykonane bezpłatnie. Zlecenia zamiejscowych klientów, dane znoszącym się Oddziałom co do wykonania jakichkolwiek nowych operacyj, jeżeli takowe zlecenia otrzymane będą z poczty po dniu 15 (27) września, uchylają się bezwarunkowo, a wartości i dowody, załączone do deklaracyi, zwracają się komu należy niezwłocznie, odnosząc wydatki pocztowe na rachunek klienta.

Likwidacja interesów b. Banku Polskiego odbywać się nadal będzie w ustanowionym porządku w tych instytucjach Banku Państwa, którym się przekazują interesa znoszących się Oddziałów. W tym celu osoby, korzystające z prawa wymiany weksli na weksle z częściowem nmorzeniem, winne, przy nastąpieniu terminów weksli, przedstawić weksle do zamiany, procenta i częściowe umorzenie do znoszących się Oddziałów, przy czem miejsce płatności weksli powinno być oznaczone w tem mieście, w którym znajduje się instytucja Banku Państwa, mająca przekazane sobie interesa znoszącego się Oddziału. Jeżeli zaś osoba, likwidująca swoje interesa z b. Bankiem Polskim, pragnie uskutecznić nadal likwidacyję w innej instytucyi Banku, to winna się zwrócić o to z prośbą do Zarządzającego znoszącym się Oddziałem, w którym korzystała z kredytu.

Nadzór nad prawidłowym i skutecznym biegiem likwidacyi znoszących się Oddziałów powierzony został Zarządzającemu Warszawskim Kantorem Banku Państwa Rzeczywistemu Radcy Stanu Baronowi Gustawowi Driesenowi, do którego klienci znoszących się Oddziałów mają się zwracać o wyjaśnienia w razie jakichkolwiek wątpliwości.

OD REDAKCYI.

Przypominając o terminie składania przedpłaty na „Tydzień” za kwartał IV, oświadczamy, że **wszyscy nowi prenumerotorowie otrzymają bezpłatnie** początek drukującej się obecnie w dodatku powieści „**Lord Ulswater**.”

Prosimy uprzejmie naszych abonentów o szybkie uregulowanie zaległości; tych zaś, którzy nie życzą sobie nadal odbierać „Tygodnia”, o natychmiastowy zwrot numerów—w przeciwnym bowiem razie uważać ich będziemy za naszych dłużników.

Zjazd Górniczy w Dąbrowie.

(Szkoła Szttygarów).

W ubiegłą środę dnia 2 b. m. odbył się w sali Zarządu górniczego w Dąbrowie, zjazd przemysłowców górniczych, zwołany, za upoważnieniem ministerjum, przez radę stanu p. Choroszewskiego naczelnika zakładów górniczych w Królestwie Polskiem. Pan Ch. tylko co zdążył na powrót z zagranicy, dokąd, jak donosiliśmy w właściwym czasie, był od rządu delegowany dla zapoznania się bliższego z urządzeniami szkół górniczych na zachodzie Europy.

Pomimo licznych zaproszeń, pp. przemysłowców na zjazd stawili się niewielu, bo 17—a mianowicie: pp. Hube i Tibaudet przedstawiciele towarzystwa francuzko-włoskiego, Mauve—kopalni Renarda, Kontkiewicz—wiedeńskiego Lenderbanku (kopalni Flora), Karwaciński—Towarzystwa v. Kramsty, Hartingh—Huty Bankowej, Jasiński—kopalni Grodziec, Wróblewski—kopalni w Paarach, Cichowski—fabryki żelaza Bodzechów, Borkowski—kopalni Rau, Braunsztejn—fabryki Syrena, Skawiński przedstawiciel kopalni Katarzyna, Klimaszewski—kopalni Jan, Hübner—kopalni Hohenlohe, Witwicki z Rudy Malinieckiej, zum Busch z fabryki Milowice i Lisiecki. Oprócz powyższych, jako członkowie zjazdu z urzędu zasiadli inżynier Chlebowski, zawiadowca kopalni rządowych olkuskich, inżynier Rogalewicz, zawiadowca hut cynkowych w Dąbrowie; inżynierowie obu okręgów górniczych pp. Kondratowicz i Griwnak (ostatniego zastępował pomocnik, inżynier Kondaki) i—prezylujący, wzmiankowany wyżej inżynier Choroszewski.

Po zagajeniu zebrania przez Prezylującego i powołaniu przezeń na sekretarza zjazdu p. Karwacińskiego, przystąpiono do głosowania, celem wyboru do Rady Szkolnej dwóch członków z grona przedstawicieli przemysłowców, który to cel—był właśnie jedynym celem zjazdu. Z 17 głosujących—16 głosów otrzymał inżynier Kontkiewicz i 11 p. Szttrasburgier; nadto p. Świętochowski wybrany został 14 głosami na zastępcę.

Na tem nie koniec—który powinien wieńczyć działo.—Jakoż dzieło zjazdu, za staraniem wyżej wzmiankowanych wielce zainteresowanych losami przyszłej szkoły, członków zjazdu uwieńczone zostało złożeniem na stole sesyjnym sumy wynoszącej przeszło 4560 rs. na przyszłe stypendya dla szkoły szttygarów, zebranej drogą dobrowolnej składki wśród przemysłowców, oficyjalistów, robotników i członków zarządu niektórych kopalń. Suma ta w samym już I-go okręgu górniczym powiększona zostanie przypuszczalnie do wysokości rs. 7000, gdyż wiele bardzo osób obiecało znaczne wkłady (nie rachujemy tego co może zaoferować jeszcze okręg II). Mając na widoku tak znaczną ewentualnie sumę, stanowiącą mającą stypendium „na pamiątkę cudownego ocalenia Ich Cesarskich Mości”, zjazd na propozycję Prezylującego, zajął się wyborem

osób do komitetu, któryby wypracował zasadniczą ustawę i przedstawił takową na ręce prezylującego pod Najwyższe zatwierdzenie. Ustawa ma objąć w sobie życzenia ofiarodawców, dotyczące lokacyi funduszu stypendyjnego, ustanowienia wysokości i ilości stypendyjów, pierwszeństwa w ich przyznawaniu wychowanciom szkoły, których, wskazanie jednak należeć musi do atrybucyi Rady szkolnej.—Do rzeczzonego komitetu, oprócz pp. Choroszewskiego, Kontkiewicza, i Griwnaka, wybrani zostali z grona przemysłowców pp. Cichowski, Kontkiewicz i Mauve.

Pierwszymi, którzy złożyli się na powyższą sumę rs. 4560 i dali inicjatywę pięknemu i pożytecznemu dziełu stypendium są: kopalnie: Czeladź ks. Hohenlohe która zaoferowała rs. 1000; kopalnia Milowice—rs. 1000; robotnicy i zarząd kopalni Towarzystwa hr. Renarda; zarząd oficyjalisci i robotnicy kopalni francuz.-włoskiej przeszło rs. 580; zarząd, oficyjalisci i robotnicy kopalni Warszawskiego Towarzystwa rs. 540; zarząd, oficyjalisci i robotnicy kopalni Flora wiedeńskiego Lenderbanku przeszło 641 rs.

Powracając do Rady Szkolnej, szkoły górniczej szttygarów—takową według ustawy składać będą: 1-o) inspektor szkoły Brylkin, wraz z całym składem profesorów, (których mianuje departament górniczy, na przedstawienie Naczelnika zakładów rządowych górniczych w Królestwie Polskiem), 2-o) naczelnik zakładów górniczych, 3-o) inżynierowie inspekcyjni obu okręgów górniczych, 4-o) osobistości wyżej wzmiankowane, z grona przemysłowców wybrane, na śródomym zjeździe.

Ukonstytuowana w ten sposób Rada, ma się zająć w czasie jaknajkrótszym oznaczeniem terminu egzaminów wstępnych, otwarcia szkoły i wypracowaniem odnośnych szczegółów.

Kandydatów do szkoły, którzy złożyli podania i wymagane prawem dowody—jest 80, a że miejsc na początek jest *znacznie* mniej—przeto pierwszeństwo w przyjęciu będą mieli ci, co oprócz wszystkich warunków prawnych i odpowiedniego wieku, odbyli już dłuższą lub krótszą praktykę w kopalniach. System ten przyjęty powszechnie w zachodniej Europie, a zwłaszcza w Niemczech, zdaje się być bardzo właściwym, gdyż jedynie praktyka może tu dać gwarancję wytrzymałości i wytrwałości młodego człowieka w ciężkiej pracy, jaka go czeka w przyszłości, na stanowisku szttygara, mechanika i wogóle wszelkiego rodzaju kopalniczego majstra-dozorey. Zajęć a raczej miejsce tego rodzaju, o ile mogliśmy osiągnąć wiadomości, można liczyć tu w przybliżeniu przeszło 300; dzisiaj są one zajęte, ma się rozumieć, przez ludzi mało wykwalifikowanych lub cudzoziemców.

Na zbiorowej, uczcie do której zasiadli zaproszeni przez kierowników zjazdu przybyli ze stron dalszych goście i przedstawiciele prasy (*) wyraziliśmy w toaście życzenia, by dąbrowska szkoła szttygarów mogła przyjść jak najrychlej do kwitnącego stanu i aby była szczęśliwym początkiem w zakładaniu innych szkół profesjonalnych—słowem, by mogła stanowić nową erę w stosunkach naszego kraju. Powtarzając życzenie to na tym miejscu, obiecujemy naszym czytelnikom podać w jednym z najbliższych numerów „Tygodnia” historję powstania szkoły i jej ustawę. M. D.

Prasa i inteligencyja prowincjonalna

O stosunku do siebie jednej i drugiej—prasy i inteligencyi prowincjonalnej, na-

(*) Z tych ostatnich, oprócz niżej podpisanego, byli korespondenci „Gazety Polskiej” i Kuryjera Warszawskiego.

pisaliśmy się na tem miejscu do zbytku, a wszystko groch na scianę!.. W tej chwili, o tej samej kwestyi debatuje—psując sobie napróżno gardło (przepraszamy za zbytnią obrazowość stylu)—drugi organ prowincjonalny, drukowany z drugiej strony Wisły: „Gazeta Lubelska.” Rozpoczęła ona pod tym względem cały szereg artykułów, pisanych, ma się rozumieć, z zupełną znajomością rzeczy, ale... zbyt dłużej, żeby chciał kto czytać!.. Znając pod tym względem lepiej od naszej koleżanki gust czytelników (tak sobie pochlebiały), ograniczymy się tu na małym tylko z tych artykułów wyjątku, którego nie mogliśmy nie przedrukować. Dowodzi on bowiem, że stosunek prowincjonalnej publiczności do prasy jest u nas po obu stronach Wisły a nawet i nad Wisłą (jak dowodzą losy „Korespondenta Płockiego”)—jednakowy.

Ale oto co pisze wzmiankowana gazeta: „Grunt do posiewu ziarna dla czasopism, zwłaszcza prowincjonalnych, jest jeszcze *karcowiskiem*. Grunt to dziewiczy, pełen siły, wypożęty, żyzny, potrzeba tylko oczyścić go z pniaków, chwastów, korzeni, i począć uprawiać starannie, a wyda egipskie plony.

„Pismo prowincjonalne, stoi najbliższej żywotnych kwestyj, krajobehodzących. Ono może zbierać i ogłaszać drukiem materiały dotyczące okolicznego rolnictwa, przemysłu, może badać warunki wszelkiej miejscowej produkeyi i rozprawić o sposobach jej podniesienia i rozwoju. Może gromadzić materiały etnograficzne, śledzić potrzeby większej i mniejszej własności rolnej, mieć wielkie baczenie na krzewienie się drobnego przemysłu i rzemiosł wioskowych.

„Może pomieszczać wiadomości dotyczące przeszłości danej okolicy, zbierać miejscowe podania, legendy, przysłowia, dawać opisy wyczerpujące obrzędów ludowych, słowem korzystać z wszelkiego materiału miejscowego, aby go zużytkować dla wiadomości czytelników. Jakże ważnym w piśmie prowincjonalnem jest dział informacyjny! Nikt nie wie, gdzie czego poszukać, gdzie co nabyć, gdzie się w rzecz potrzebną zaopatrzyć. Szuka się o mil kilkanaście tego, co jest o miedzę.

„Ale do uczynienia zadość podobnym zadaniom i celom, potrzeba zainteresowania się ogółu, nie tylko losem pisma, ale i jego nieodzowną potrzebą dla okolicy.

„Tu również *karcowisko*—jeszcze większą i trudniejszą do karczunku gęstwiną porośniętą. Grunt pełen siły, grunt żyzny, grunt leżący bez pożytku dla terażniejszości! Dałby chleba w bród, dobrego chleba zdobytego z łona matki ziemi—a przecież... Przecież dotąd do owej pracy nikt ani ręki, ani grosza nie zaoferował!.. Jak ów nędzny zagrodnik na kilku morgach lichoj wyjałowionej ziemi, orze lichym pługiem, a jeszcze lichszym sprzężajem—tak orze niewdzięczny zagon każdy kierownik prowincjonalnego pisma. Orze z trudem choć w płonach brat brata rodzi, choć z owego płonu kęs chleba tak mały i lichy—choć nad tym zagonem zawisła chmura ciężkiej doli!..

„Ziemie trzeba krasić, bo bez okrasy chleba nie da. A gdzież owa okrasa, gdzie użyźniająca siła—zapytujemy. Dajcie jeść roboczym wołom, paszy dajcie—odpowiada rolnik. Dajcie karm myśli drukowanej, bibule—i dajcie grosz na owo karcowisko, aby je do posiewu przygotować: ten zagon trzy ruble odda, tylko dwa trzeba weń pierwszej włożyć.

„Prasa prowincjonalna jest rzeczą dla społeczeństwa konieczną—jest potrzebą nieodzowną; bez niej bowiem nie mielibyśmy pojęcia choć słabego, co się na rozległych obszarach kraju dzieje, nie wiedzielibyśmy z czem mamy do czynienia. Wiemy i dziś, przy jej pomocy, bardzo mało, ale to nasza

wina, bo niezem tej prasy nie popieramy. — Lekceważymy pożyteczność jej i znaczenie, stawiamy kierowników pisma w położeniu bez wyjścia, nie zawiadamiamy o niczem, nie popieramy pracą własną, nie mówiąc już o placeniu prenumeraty.

„Prowincyja powinna rozumieć tę prawdę, że ona to — ona jedna — stanowi istotną produkcyjną siłę kraju i daje możność bytowania większym zbiorowiskom życia umysłowego i fachowego.

„Praca prowincyi — to praca żywiająca wszystkich i dająca byt wszystkim. Jak ona idzie, jak się rozwija, co jej brak, co poprawiać trzeba — oto kwestyja kwestyji! Informować w tym razie mogą ci, co znają dokładne warunki miejscowe. Znajomość taką powinna posiadać miejscowa inteligencya i zużytkować ją dla dobra ogółu w jedynym parlamencie jaki posiadamy — to jest w łamach pism miejscowych. Wtedy sprawy bieżące muszą zainteresować ogół, a ludzie czujący i rozumiejący swoje obowiązki społeczne, ludzie zdolni do podjęcia owemu zadaniu, przyłożą chętnie dłoń, aby potrzebom kraju, o ile można, stało się zadosć. — Inaczej nigdy nie będzie... i złemu się nie zaradzi!

Głosy z publiczności.

Na ograną nutę.

Ściągnęliśmy do pomocy w gospodarce robotników z dalekich i bliskich stron. Przybysze głową lub rękami poczeli pracować usilnie; bogactwo ogólne wzrastało, ale procent tylko pewien z tego nam się dostawał. Główne zyski, słusznie ciągnęli pracownicy sami. — Postępowa idea, a w następstwie prawa (? Red.) zdziałały, że i procent już nas nie dochodził, gdyż cały zysk brał tylko ten, który pracował. I stało się, że sprowadzeni ongi robotnicy, zawładnęli legalnie większą częścią gospodarki naszej. Doszliśmy prawie do nędzy.

Wobec takiego rozrostu obcych elementów na roli naszej, jakżeśmy się zachowywali.

Ha! z razu spaliśmy spokojnie, bo, mimo wzbogacenia się obcych, i dla nas jeszcze zostawało dużo chleba; — potem spaliśmy jeszcze, bo czego nie dostawało, to się dożyczyło. Na procenty jeszcze stać nas było. — A i potem jeszcześmy spali i drzemniemy dotąd, bo żyć jakoś można kosztem oszukiwanych, mniej oględnych wierzycieli.

— No, nie wszyscy przecież tak postępujemy!

— Zapewne, że nie wszyscy; ale wyjątków coraz mniej i kryterium moralności coraz elastyczniejsze; dlatego też nie dostrzegamy złego tam, gdzie ono jest. Pojęcie honoru jak najfałszywsze, z duchem postępowym jak najniezgodniejsze.

Człowiekowi „dobrego towarzystwa” bez narażenia się, co najmniej, na zyskanie miana dziwaka, niewolno ścisnąć ręki uczciwego rzemieślnika; lecz poufać się z właścicielem obszernego majątku — to zawsze robi dobre wrażenie, choćby ów „pan”, przebiegłem wykonywaniem symulacyjnych aktów, pozbawił wdowy, sieroty i wszystkich wierzycieli swoich, całego ich mienia!

Pani „ze wsi” nie odda ukłonu złożonego jej na ulicy przez człowieka choćby najzaniejszego, jeśli nie wie „kto go rodzi”; ale z wdzięcznym uśmiechem poda rączkę salonowcowi dobrego rodu, chociaż dobrze wie, że on złamał życie uczciwej dziewczyny, obojętnie patrzy na tarzające się w błocie dziecię swoje, majątek zaś zyskał przez oszustwo, a zaokrąglił go — posiłkiem żony, którą zaniedbuje.

Nie twierdzimy, że tak jest powszechnie; nie, szlachectwo uczciwej pracy identyfikowane już dzisiaj jest coraz częściej z szlache-

ctwem duszy — ale nie możemy nie zauważyć, że jest jeszcze bardzo dużo pomiędzy nami takich, którzy, acz z pozoru pozbyli się zastarzałych przesądów, w głębi duszy hołdują im jak dawniej, czem bowiem skorupka ze młodu nasiąknie, tem na starość trąci — a największym złem naszym, jest tradycyjny arystokratyzm społeczeństwa.

Wielka tolerancyja w kwestyjach moralności, a z drugiej strony fałszywie pojmany wstyd, głównie przyczyniają się do tego, że przemysł i handel nie przez nas, lecz przez żywioły obce jest wyzyskiwany.

Urzędnik spadły z etatu, obywatel z majątku wyzuty, wdowa po lekarzu, i t. p. jeśli to są ludzie „lepszej sfery”, mający stosunki znajomości ze „śmietanką towarzysztwa”, wola raczej zostać rezydentami (alias darmozjadami) w domach możniejszych, niżli wziąć się do locka, miarki, lub zasiąść przy warsztacie. I nie konieczne decydują się na to z lenistwa, ale najczęściej z braku cywilnej odwagi jedynie. Bo rezydenta, czy rezydentkę, dana sfera towarzyska toleruje, a rzemieślnika lub kupcowej wyrzekłaby się.

Fałszywa ambicyja powoduje tu, że rodzice, obmyślając kierunek kształcenia dziecka, mają na uwadze jedynie takie zawody, które dają więcej błyszczącą pozycyję w świecie. Urzędnik, lekarz, profesor, adwokat, choćby najtępszej głowy, wstęp znajdują do każdego domu. Ich nominalna specjalność daje im tytuł do stykania się z wszelkimi sferami. Choćby z klasy do klasy, z kursu na kurs „przez piec” dostawali się i dyplom uzyskali dzięki jedynie pamięciowemu „wykuciu” nauk, zawsze zaliczać ich będą do „inteligencyi” więc ileż wyżej głowy nosić będą od jakiegos tam pracowitego i choćby stokróż zdolniejszego umysłowo od nich fabrykanta lub rękodzielnika! Ślusarz a doktor — cóż to za kolosalna różnica w pozycyji! (Mniejsza że ten doktor nikogo jeszcze nie uzdrowił).

Młodzieniec, gdy skończy gimnazyjum, choćby miał możność obrania sobie zawodu, to także rzadko zdobędzie się na odwagę rzucenia się na drogę nie nadającą prawa po zaliczenia się do „inteligencyi”. Choćby więc nie miał wyjątkowych zdolności, o suchym kawałku chleba i w łatanym obuwiu drze się przez uniwersytet i — zdobywa dyplom! Dyplom mu dali, pieczęcią mądrości opatrzyli i... gotowy kandydat na „wielkiego”, zaliczony już do „inteligencyi”. Ale eo poźniej z tym kawałem osłej skóry, jeśli z domu pomocy niema — a — jeśli to prawnik, urzędu dać nie chcą? jeśli pedagog katedra dla kogo innego? jeśli inżynier dróg nowych nie budują a dawne zapchane? jeśli lekarz, chorych stosunkowo zamała leczba? — Ha! lekarz honoraryja w „drobnych” przyjmuje; inżynier kopiące plany dla prywatnych jeometrów; pedagog przyjmuje „kondycyję” na wsi u ekonoma (sam dziedzic już niema funduszów na kształcenie dzieci — załedwie mu wystarcza na... tresowanie jednego tylko, niestety, wyścigowego konia); prawnik wreszcie?... no wiadomo: otwiera kancelaryję „p. adwokata przysięgłego” i... jeśli to człowiek wybitnych zdolności, zarobi sobie jeszcze na chleb — lecz jeśli zdolności licha, to albo z głodu zamrze, albo... ratawać się będzie postępowaniem hańbiącym zawód obrońcy!

Nietylko jednak fałszywa ambicyja zajęcia błyszczącego stanowiska popycha młodzież na powyższe drogi. Ogólniejszą przyczyną unikania dróg przemysłowych i handlowych, jest brak u nas wiary w odnośne zdolności. „Nie stworzeni jesteśmy ani do przemysłu ani do handlu — tylko do roli powiadają”.

A pięknie na tej roli wychodzimy! Właściwie mówiąc — to już nas tam prawie niema. A dlaczego? Bośmy zamała pracowali w roli, a zadużo używali z roli!

Usprawiedliwia ex-ziemianin swój upadek niewygodnymi warunkami, w jakich trzeba teraz gospodarować. Wobec stopniowego psucia się owych warunków trzeba było ograniczać wydatki osobiste, żyć na niższą skalę. Gdy usiłowań w tym kierunku nie przedsiębrano — nie upadłych nie uniewinnia. Trzeba też było gospodarstwo czytało rolne zmieniać stopniowo na przemysłowo-rolne, a ocaliloby się ziemię. Gdzie indziej załedwie tak postąpiono. — Bądź co bądź, faktem jest, że mało już kto z nas w roli pracować może; więc brać się musimy do zawodów innych, a twierdzenie owe, żeśmy „tylko do roli stworzeni” nie jest oparte na żadnych podstawach, boć nie probowaliśmy, lub bardzo wyjątkowo, pracy w innych zawodach produkcyjnych.

Brak wiary w odnośne zdolności, tłuma czy się właśnie brakiem doświadczenia. Jeśli by przemysł zasadać się miał na oszustwie a handel na wyzysku, to słusznie powiedzieć można, że do tego zdolności nie posiadamy.

Gdy jednak wiadomo, że tak nie jest; gdy wiadomo że tylko pewnego pochodzenia osobniki na oszustwie i wyzysku opierają szanse zysków, a firmy istotnie poważne, uczciwie interesy prowadzące, osiągnęły także dobre rezultaty; gdy przytem niema narodowości, któraby niezdolną była do przemysłu i handlu — to dla czegoż my jedni pozbawieni mielibyśmy być potrzebnego tu zmysłu?..

Czego nam tylko mogłoby zrazu brakować — to zamiłowania w pracy systematycznej, a niustającej? Bo takiej tu pracy potrzeba, a myśmy w tym względzie niewyrobieni.

Ale dla chcącego — nie trudnego. Trzeba tedy przedewszystkiem dobrej woli jednostek decydujących się pójść temi nowemi dla nas drogami — i trzeba zachęty od ogółu społeczeństwa. Zbierzmy siły, weźmy się do pracy, a zakwicznie i u nas przemysł i handel ucziwy.

Pożądanem byłoby bardzo, by uwagi powyższe — wywołały obszerniejsze studium o kwestyji tu poruszonej, a tak na dobie będącej. W. H.

Wiadomości Bieżące.

— **Choroba żyta** (nadestane). Zauważywszy nową jakąś, zdaje się, chorobę żyta dotad w praktyce mej gospodarczej nie spotykaną, komunikuję redakeyji swoje spostrzeżenia: Mam 18-o morgowe pole, obsiane żytem na drugoletniej konieczynie, w którym siew dopełniony został 28 sierpnia, po sprzącie 1-go pokosu konieczyny i po dokładnej, dwukrotnej ornie w zagony, oraz należytem zbronowaniu przed i po siewie. Pole to z natury jest bardzo spadkowe, otoczone przytem rowami z dostateczną ilością przegonów, nadmiaru wilgoci nie posiada, a siew dokonano na rolę suchą. Początkowo, proces kiełkowania i wschodzenia ziarna nie przedstawiał nic nienormalnego; następnie jednak, przy rozwijaniu się piórek, takowe, zamiast zazielenić się właściwym sobie kolorem. Przybrały ciemno-siny odcień, wiele zaś bardzo listków wpadało w kolor jasno-fioletkowy. Po upływie 30-u dni od czasu siewu, kolor żyta mało bardzo zmienił się na lepszy i takowe ginie coraz więcej. Najprzód sinieją i więdną końce niezdrowych piórek, a następnie opada na ziemię cała roślina, która, przy pociągnięciu za koniec listka, lekko bardzo się wyciąga, jednak bez korzonka, a tylko z obsady łodyżki korzeniowej; częścią ta jest ognia, koloru żółtego i ma na sobie plamy koloru rdzy żelaznej. — Takie same objawy dają się zauważyć i w życie na pobliskich polach włociańskich, a nawet w pszenicy zasianej w ugorze na mierzwie; na gruncie mocno-gliniastym, spostrzegłam również tę

samą chorobę.—Aby się przekonać, czy nie są przyczyną robaki, wykopywałem całe roślinki z korzonkiem i ziarnkiem, żadnego jednak śladu podgrzyzenia nie było. Dodaj jeszcze muszę, iż żyto do siewu użyte było z pola po przyorany łubin. Podanie do wiadomości spostrzeżeń moich, skłoni może ziemian do zwrócenia baczej uwagi, czy choroba ta nie pokazuje się i w innych miejscowościach oraz do zbadania przypuszczalnej przyczyny pojawiania się takowej. A. M.

— **Kapitały miast Królestwa Polskiego**, „Petersburskie Wiadomości” donoszą iż istnieje projekt obrócenia kapitałów miast Królestwa Polskiego, złożonych w depozycie kantoru banku państwa, a wynoszących cztery miliony rubli, na fundusz, z którego utworzone być mają dla przemysłowców i handlujących kasy pożyczkowo-oszczędnościowe.

— **Lekcje gimnastyki** według nowego rozporządzenia ministerjalnego rozpoczęły się już w miejscowym gimnazjum. Nauczycielem mianowany został doświadczony na tem polu i od lat paru udzielający prywatnych lekcji gimnastyki, pan Rycharski. Do lekcji tych łączą się po dwie klasy i jest ich tygodniowo dwie i to w trakcie lekcji, co nader zbawiennie wpływać może na odświeżenie umysłu i rozwój fizyczny uczniów.

— **25-cio rublowe** asygnaty nowego stempla, uległy już podobno, tak dalece zbliżonym do oryginału podrobieniom, że tutejszy kantor Banku otrzymał w d. 2 b.m. polecenie, by banknoty te wycofywać z kursu.

— **Nowe jednorublowki**, już ukazały się w mieście. Ze strony frontowej są podobne do trzyrublowek, z odwrotnej są koloru żółtego jak dotychczasowe.

— **Grzmoty i błyskawice** w dniu 1-szym października są bądź co bądź rzadkością. Otóż w dniu rzezonym o godz. 9-ej wieczór, w północno zachodniej stronie horyzontu, dały się widzieć kilkakrotnie silne błyskawice, którym towarzyszyły grzmoty.

— **Wyjazd sądu**. W połowie października a mianowicie w dniu 14 b. m. I wydział karny tutejszego sądu okręgowego wyjeżdża na 3 dni do Częstochowy i 1 dzień do Będzina. Spraw wyznaczono 28. Jako prezydujący wyjeżdża wice-prezes Firsov, oraz członkowie sądu Krüger i Rudniew i pom. Sekretarza Widera.

— **Wice prezes** sądu okręgowego a jednocześnie prezes miejscowego towarzystwa dobroczynności, pan St. Śrzednicki powrócił w tych dniach z zagranicy.

— **Kalendarz piotrkowski** ilustrowany ukazał się w handlu księgarskim. Bliższa tegoż ocenę podamy w następującym numerze.

— **Jarmark chmielarski** dopiero w dniu trzecim otwarcia zaczął się ożywiać. Jako dostawca chmielu z guberni naszej figuruje właściciel Żytnego p. Siemiński, oraz pan Ordęga z Żarek pod Myszkowem. Jako nabywca przybył na jarmark między innymi p. Limplreht z Częstochowy. Pod koniec dopełniono już sporo tranzakcji, wobec dość licznej zjazdu nabywców krajowych i zagranicznych. Ceny chmielu wynosiły od 22 rs, 75 kop. do 34 rs. za pud.

— **Projekt** połączenia telefonicznego Łodzi z Warszawą znów został świeżo poruszony w sferach przemysłowców łódzkich.

— **Fabryka wstążek**. Towarzystwo belgijskie zamierza założyć w Łodzi parową fabrykę wstążek tasiemek i wszelkich wyrobów pasmanteryjnych,

— **Magistrat warszawski** jak donosi „Kur. Codz.” otrzymał od prezydenta miasta Łodzi prośbę o udzielenie informacji co do składu personelu wydziału inżynierji miejskiej. Prawdopodobnie magistrat łódzki zamierza utworzyć stały wydział inżynierji na wzór warszawskiego, co już dawno należało się tak ruchliwemu miastu, jakim jest Łódź.

— **Z Sosnowic** piszą: że z początkiem zeszłego miesiąca rozpoczął się sezon zbożowy i chociaż ceny spadły za granicą, jednak kupcy zbożowi w przewidywaniu, że wskutek tegorocznego nieurodzaju, zboże wkrótce pójdzie w górę, nadsyłają po kilkadziesiąt wagonów dziennie do stacji Sosnowic drogi Wiedeńskiej i Iwangrodzkiej. Wskutek tego magazyny zbożowe, znajdujące się w Sosnowicach, tak prywatne jakoteż i należące do drogi żel. Iwangrodzkiej, są całkowicie zapełnione i wkrótce dla braku miejsca nie będzie można składać w nich zboża. Od miesiąca przybyło już do stacji Sosnowic drogi Iwangrodzkiej około 100 wagonów. Wysokość zaliczek wynosi na żyto od 300—350 rubli, na owies od 250—300 rs., a na rzepak i inne nasiona oleiste od 700—800 rs. za wagon, 610 pudów wagi mający.

— **Nominacje**: Dotychczasowy sędzia gminny 4 участка w-pcie częstochowskim Jan Podwysocki, zanominowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy tutejszym gubernatorze; w miejsce zaś uwolnionego na własne żądanie Kazimierza Widery, lekarzem przy szpitalu w m. Łasku zanominowany został p. Damazy Wiczorkiewicz.

— **Dalszy ciąg** listy członków czynnych T. D. którzy wniosli do kasy przypadające od nich składki: p. Psarska Klem: za III kwartały 1889 r. rs. 10. Po rs. 6 pp. Karsnicka Pelagia za II półrocze i Filipski Karol za 1889 r. Po rs. 3 za II półrocze 1889, pp. Dąbrowski Florjan, Kleszczowska Józefa, Żegocki Józef, Żegocka Józefa, Jakubowski Julijan, Klejna Dobrosław, Marcinkowski Bolesław, Podgorodnikow, Cieszkowski Michał, Strzyżowski Antoni, Wodzyński Michał, Ka. Smoczyński Klemens, ks. Zagrzejewski Antoni, ks. Dmochowski Aleksander, Godlewski Konstanty, Cholewicki Jan, Mianowski Ksawery, Krzywicka Felicja. Po rs. 3 za pierwsze półrocze 1889 r, pp. Michałowski Adam, Szolowski Zygmunt, Ludwikiewicz Aleksander, i rs. 1 Majcherski Władysław, członek ofiarodawca za czas od 1/4 do 1/4 1889

Skarbnik *Gampf.*

— **Uregulowanie służebności**. „Nowoje Wremia” przynosi ważną wiadomość, że w ministerjum spraw wewnętrznych rozważana jest obecnie kwestya: czy nie należałoby już uchylić ostatecznie służebności włościańskich, w drodze dobrowolnych umów. Podobno, ministerjum zażądało od władz włościańskich dostarczenia szczegółowych wiadomości dotyczących serwitutów włościańskich.

— **Tygodnika powszechnego** pod nową redakcją p. Wiktora Gomulickiego ukazał się już numer pierwszy.—Nazwisko redaktora i numer okazowy rokują powodzenie piśmie, które już tylokrotnie upadało i do pewnego stopnia zdyskredytowane zostało. Dłuższą wzmiankę nowemu organowi prasy poświęcimy w jednym z bliższych numerów; dziś zwracamy uwagę tylko na przesliczny wiersz redaktora „Ave!”, ożywiają treść pisma i niezwykłe niską cenę, jak na pismo obrazkowe—rs. 2 kwartalnie.

— **O wystawianiu na licytację majątków**, nabytych przy pomocy banku włościańskiego. Rada banku może wystawić na licytację majątek nawet przed terminem, wyznaczonym do spłacenia zaległości, jeżeli dłużnicy banku sami

oświadczą, że zrzekają się własności. Działy gruntów mogą być według uznania rady sprzedawane w całości lub częściowo. W ogłoszeniu o licytacji wiadomość ta winna być zamieszczoną; przyczem ogłoszenie winno obejmować nadto szczegółowy opis każdej części, cenę, ilość przypadającej z podziału pożyczki bankowej i t. p. Pierwszy przetarg odbywa się w instytucjach włościańskich, na miejscu, lub w lokalu komisji do spraw włościańskich albo wreszcie w lokalu zjazdu sędziów pokoju. W razie niedojścia do skutku pierwszej licytacji, odbywa się druga w mieście gubernialnem. Wadium, dające prawo do przyjmowania udziału w przetargu, winno wyrównywać dziesiątej części sumy, składającej się z zaległości, kar bankowych oraz reszty pożyczki bankowej. Na prośbę kupującego złożenia ceny kupna może być podzielone w ten sposób, że czwartą część długu (po potrąceniu wadium i ceny stempla) nabywca spłacić może w ciągu trzech miesięcy drugą część w ciągu sześciu miesięcy, a resztę w ciągu dwóch lat z dodaniem 6 1/2% za cały czas od dnia licytacji. W razie niepunktualności nabywca traci złożone już sumy, a dział nabyty znów może być wystawiony na licytację. Jeżeli po niedoszedź do skutku drugiej licytacji bankowi ofiarowaną będzie cena, pokrywająca sumę, oznaczoną w art. 69 ust. o bank. wł. wówczas rada banku może sprzedać majątność bez udawania się po decyzję do p. ministra finansów. W każdym innym razie wymagana jest decyzja p. ministra. W ostatecznym razie majątność niewypłacalnego dłużnika staje się własnością banku włościańskiego.—Desłowny tekst tego rozporządzenia zamieścił świeżo „Praw. Wiest.

— „**Kraj**” informuje, iż w właściwych sferach rządowych, opracowany został projekt opłaty pieniężnej od osób, zwalnianych bądź to dzięki stosunkom rodzinnym, bądź innym względom od służby wojskowej. Opłata ta, obowiązywać ma w Cesarstwie, Królestwie i na Kaukazie.

— **Powolywanie studentów** uniwersytetu na ćwiczenia wojskowe. Na skutek przedstawienia jednego z kuratorów okręgów nankowych, że powolywanie studentów uniwersytetów, podczas gdy w tych ostatnich odbywają się prelekcje, do ćwiczeń wojskowych, nader niekorzystnie wpływa na studia naukowe, minist. wojny po porozumieniu się z min. oświaty, zezwoliło, aby studenci, podczas znajdowania się na ławach uniwersyteckich, na rzeczone ćwiczenia powolywani niebyli, z tem wszelako zastrzeżeniem, aby po skończeniu studiów stali się do odbycia tej powinności niezwłocznie.

— **Loteryja klasyczna**. Projekt zmian w loteryi klasycznej Król. Pol. został już złożony w m. spraw wewn.—Jeżeli tedy poruszony projekt uzyska sankcję przychylną, reorganizacja loteryi nastąpi już w roku przyszłym.

— **Ciekawa opowieść**. Jedno z pism warszawskich opowiada, że pewna fabryka krawatów w Warszawie posłała przez swego agenta transport krawatów, które, nierozkupione, napowrót wróciły do fabryki dlatego tylko, że niebyły opatrzone stemplem „Paris” lub „Vienne”, lecz własną marką fabryki. Szkoda, że pismo to niepodaje, gdzie mianowicie owe krajowe krawaty zostały wystane, gdyż wątpimy, aby znalazł się tak naiwny handlujący, a nawet kupujący, żeby widząc towar dobry, wymagał na nim stempla zagranicznego, wiedząc w dodatku, że wszystkie towary, a tem więcej krawaty, pochodzą z fabryk krajowych i cieszą się dobrym zbytem, byle tylko same były... dobre.

— **Prospekt Encyklopedyi Śmiechu** dołączamy do dzisiejszego numeru. Zdawać by się powinno, że przy dzisiejszej biedzie i smutnych czasach, organ przeznaczony ku rozwaseleniu dusz, licznych winien znaleźć przedplacicieli.

— **Z powodu zniesienia** na tutejszych kolejach bezpośredniej komunikacji towarowej z kolejami zagranicznymi, wskutek czego wszelkie transporty, wysyłane za granicę, tudzież idące w odwrotnym kierunku, powtórnie ekspedycjonowane być muszą, służba ekspedycyjna na kolei wiedeńskiej i bydgoskiej na stacjach granicznych: Sosnowiec, Granica i Aleksandrów, będzie znacznie powiększoną.

— **Po zamknięciu wystawy** dzieł sztuki starożytnej i nowożytnej, zastosowanej do przemysłu, muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, zamierza urządzić dwie nowe wystawy a mianowicie: 1) ekspozycję nasion, nawozów pomocniczych i produktów nabałowych 2) wystawę wyrobów rzemieślniczych i innych drobnych przedmiotów, wchodzących w zakres handlu wywozowego. Pierwsza z nich ma odbyć się w styczniu, a druga w lutym r. p.

— **Otrzymano na tutejszej stacji pocztowej**, a niedoreczone z powodu niedokładnych adresów listy zamknięte do: Marcina Szczęsnyńskiego z Warszawy, Adreja Kosta z Nikołajewa, Zygmunta Krotowskiego z Warszawy, K. Giuberga z Warszawy, do Eleonory Bożęckiej z Białej, Ajzka Jankowskiego ze Słonima, Jana Popowskiego ze Smorgoni, Wasilewskiego z Dobrej, Jana Blinowa z Moskwy, Maksa Bermana z Warszawy, Rozalii Kantorowicz z Tarunowa niższej i do Rytki Kantorowicz z Krakowa, Listy otwarte do: Teodora Andrzykiewicza z Łodzi, Zygmunta Krotowskiego z Warszawy, Szał Wolf Goldman z Łodzi i do Jakuba Brauna, z wagonu pocztowego. Otrzymano też

Zawiadamiamy Sz. czytelników, iż znana w mieście naszym **cukiernia p. Józefa Rachalewskiego** przeszła obecnie na własność **p. Mieczysława Ufnalewskiego**, który powiększywszy dotychczasowy lokal cukierni, z gruntu takowy odnowił, urządziwszy wszystko z wielkim komfortem i wygodą.

Znajomość fachu, jaką posiada **p. Ufnalewski**, daje rękojmię, że cukiernia pod jego firmą i kierownictwem, odpowie wszelkim wymaganiom ogółu.

Z naszej strony nowemu zakładowi szczerze życzymy powodzenia!

(1-1)

Ponieważ zgłaszają się do mnie różni myśliwy na polowanie, przeto oznajmiam, że polować w majątku moim Łochyńskiego bezwarunkowo zabraniam, w celu rozmnożenia zwierzyny.

(3-3)

Konstantyn Strzelecki.

Licytacje w obrębie gubernii.

— W dniu 22 grudnia (3 stycznia) 1888/90 w sądzie zjazdowym okręgu I w Piotrkowie, na sprzedaż następujących nieruchomości: 1) w m. Piotrkowie przy ulicy Moskiewskiej pod № 507 położonej od sumy rs. 15,000;—i 2) w m. Tomaszowie pod № 315/31 położonej, po Brunonie—Henryku Cymmermanie pozostałej, od sumy rs. 5,000.

— 12 (24) października w magistracie m. Nowo-Radomska, na 3-oh letnie wydzierżawienie kawałka gruntu, i 3-oh łak,—oraz prawa polowania na gruntach miejskich, do kasy leśnej tegoż miasta należących.

— Tegoż dnia w Biurze p-tu rawskiego, na 3-oh letnie wydzierżawienie dochodu z rzeźalni miejskiej w Rawie od sumy rs. 1,101.

— 3 (15) października, w magistracie m. Zgierza, na budowę mostu na trakcie Zgiersko-Piotrkowski m, od sumy rs. 367 k. 91.

— 10 (22) października magistratu m. Piotrkowa, na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego Piotrków, oszacowanego na rs. 53,808.

— 16 (28) października, w biurze p-tu częstochowskiego, na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego Krzepice, od sumy rs. 47,793.

— 17 (29) października, w temże biurze na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego Pajęczno, od sumy rs. 14,008.

— 18 (30) października, w temże biurze, na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego Gidle, od sumy rs. 8,300.

— 19 (31) października, w temże biurze na sprzedaż drzewa z leśnictwa rządowego Olsztyn, od sumy rs. 6,708.

OGŁOSZENIA

MASZYNA POSPIESZNA DRUKARSKA
większego formatu i **SATYNÓWKA**
do sprzedania. Wiadomość w Warszawie, Mazowiecka № 8, w drukarni.
(R. i Fr. 8855) (1-1)

POWÓZ
mało używany do sprzedania
w domu W. Bucznia. (3-1)

FRANÇAISE
désine donner des Leçons. Adresse chez M-me Smiarowska, rue Petersburska, maison Ronthaler.
(1-1)

Winogrona Badeńskie kuracyjne
codziennie świeże,
odbiera Handel Win i Towarów Kolonialnych
W. Zaleskiego i S-ki,
w „Petrokowie.”
(6-3)

Nowo Otworzona
PRACOWNIA SUKIEN
i okryć damskich
w „Petrokowie”
przy ulicy „Moskiewskiej” w domu
W-go Stronczyńskiego na pierwszym pięttrze w oficynie nad „Stolarzem”.
Przyjmuje wszelkie roboty i wykończy z całą elegancją i wykwintnością kostiumy i okrycia po cenach możliwie niskich.
(3-3) **M. MICHALSKA.**

SKLEP
Towarów Łokciowych
M. POPOWSKIEJ
przeniesiony został do domu p. Strzeleckiego obok nowej cukierni. (6-4)

2500 RS.
poszukuje się na 1-szy numer hipoteki domu murowanego w „Petrokowie”. Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia” (4-4)

Ruska Fabryka jedwabnej młynarskiej gazy
M. DRÖSEMEIER w Moskwie
założona w 1887 r.
zawiadamia pp. właścicieli młynów, że
p. F. HALKADER w Warszawie
mianowany został reprezentantem na Królestwo Polskie.

W powołaniu się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że tak próby, jak i cenniki, przesyłam na każde żądanie franco, a mając skład zaopatrzony we wszystkie numery gazy, spełniam bezwzględnie wszelkie zlecenia.

Gaza z wyż wymienionej fabryki, tak pod względem dokładności wyrobu, jak i gatunku jedwabiu, równa się najlepszym gazom szwajcarskim, a pod względem ceny jest o wiele tańszą.

Na tutejszej tkackiej wystawie, rzeczona fabryka nagrodzona została wielkim srebrnym medalem.

(R. i Fr. № 7789)
(10-4)**F. HALKADER**
Warszawa, Mazowiecka II.

NAJLEPSZE
NICI DO SZYCIA
NEWSKIEJ NICIANEJ FABRYKI
w St.-Petersburgu.

Główne składy:
w WARSZAWIE ulica Gęsia № 16/18
w ŁODZI ulica Piotrkowska № 102
u Edwarda Heimana.

(8-7)



Od lat 25-ciu egzystujący w Petrokowie
ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI
M. IMMERGLÜCKA
przeniesiony został z domu W-go D-ra Ronthalera do oficyny w domu W-jej Psarskiej obok sklepu W-go Zaleskiego.
Zakład powyższy cieszący się względami Szanownej Publicki, obecnie przy mniej kosztownym lokalu i osobistym zajęciu się przez właściciela robotą, powierzono sobie obstatunki jeszcze **tańiej i sumienniej** wykonywać będzie.
(7-7) **M. IMMERGLÜCK.**

NIEMKA

udziela nankowo lekiej języka niemieckiego oraz konwersacyi. Wiadomość w Redakcyi.
(10-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 18 powieści p. t. „**Lord Ulswater**” przez J. R. Harwood przekład z Angielskiego.

!!! BARDZO TANIO !!!
Pracownia sukien i okryć damskich, nauka kroju i form papierowych
„LEOKADYI”

Aleja Aleksandryjska dom Kepińskiego. Otrzymałszy na sezon bieżący żurnale czyste paryzkie, przyjmuje wszelkie stroje sukien balowych i wizytowych, wykończając je z całą sumiennością.

Nauka kroju czysto paryzka, połączona z praktyką daje możliwość wycuczenia się w jaknajkrótszym czasie za pomocą—li tylko centymetra.
(12-3) **„Leokadyja”.**

W domu W-go Skibińskiego II piętro nad restauracją, wyrabiam za pomocą nowo wynalazonej maszyny
POŃCZOCHY i SKARPETKI
które, nie opłacając sklepu, jestem w możności sprzedawać **po bardzo umiarkowanych cenach.**— Nadto przyjmuję do **na drabiania.**— Zapewniając o dobrej towary, jak i samego wyrobu, polecam się względem Sz. Publiczności. (8-8)
Izdebska, wdowa po urzęd.

Do wspólnej nauki

w kierunku programu gimnazjów realnych i łódzkiej szkoły wyższej przemysłowo-rzemieślniczej, poszukuje się 2-oh chłopczyków od lat 8 do 10.—Wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”.
(6-5)

Skład Węgli
Włodzimierza Sapińskiego
(Róg alei Aleksandryjskiej)
Ueny
Korzec węgla kamiennych grubych 240 kg 85 k.
Korzec węgla kamiennych grubych na skrzynie 10 korców, zamknięte (przez Magistrat Warszawski ostemplowane) 83 k.
Pud koks (korzec 4 pudy) . 35 k.
Korzec węgla drzewnych . 1 rs.
Uwaga. Na miasto rozsyła się w koszach półkorcowych wagi 130 kg .
(13-4)

Włodzimierza Sapińskiego
Wynajem Pojazdów
Dom W-go Adama Golembowskiego wprost Poczty
Karety, Powozy, Bryki, Konie

mysłona. Była blada, oczy jej przepelniały się łzami. — Czujesz się pani znudzona? — rzekł pan domu — zechciej usiąść na tym fotelu. Taki dziś upał nieznośny!

Ludwika nie była znudzona, a upał w Londynie był niezem dla kobiety przyzwyczajonej do palącego klimatu Australji! I lecz dawne wspomnienia przepelniały jej duszę, a były one zapewne dziś silne, skoro jej oczy zasły mgłą a usta zbladły.

— Jest bardzo gorąco — powtórzył doktor Marsh. — Zauję bardzo że znowa moja jest nieobecna, gdyż by-aby szczęśliwą, poznając kuzynkę jednego z naszych pensjonarzy. Biedaczka jest chora i udata się do kąpiel morskich, dla poratowania zdrowia.

Mówiąc to Marsh wpatrywał się w młodą, wy- twornie ubraną a tak piękną i skromną, chociaż dziko poważną kobietę i nie mógł wyrobić sobie zdania o jej stanowisku w świecie. Kady był wiedzieć czy jest bogata, kto jest jej mężem?.. Kapitana okrętu, ko- miant czy też dzierżawca kolonii?.. Dotąd wiedział jedynie, że pani Flechter zamieszkiwała Australję i regularnie opacała należną za siostrzeńca pensję.

Ludwika nie zdziła się bynajmniej co do cha- rakteru przelozonego zakładu. Wiedziała dobrze, że należał on do tej klasy nauczycieli, dla których u- trzymywanie zakładu naukowego, jest czysto handlo- wym interesem. Posiadając niewiele naukowych wi- domości, sam niezego nie mógł nauczyć, miał też po- moćników zajmujących się od lat wielu pracą peda- gogiczną, którzy spełniali gorliwie swoje obowiązki. Cena pensjonatu była dość wysoka, dzieci odzywiano

— 141 —

Kiedy wchodzić nazwał ją ciotką, westchnęła jakby doznała ulgi. Czyżby się lękała, by inne zachował o niej wspomnienie? — dawniejsze może od tych... które przywiózł z Australji za swym do Anglii powrotem?

W całym postępowaniu młodej kobiety było coś przymuszonego, niepewnego. Zdawała się kochać bardzo chłopczyne, lecz przywiązanie to było jakby lękliwe, bojaźliwie prawie.

Malec rozprawił ciągle; na jedno zapytanie od- powiadał dziesięcioma odpowiedziami; nagle zawołał..

— Czy wiesz ciociu jaki szczególny miałem sen?.. i to nie raz, lecz trzy razy! A jeden z moich kole- gów, duży, co umie po grecku, powiedział mi, że gdy się co śni trzy razy, to już napewno jest prawda.. Smieszny sen miałem ciociu, o tobie!..

— O mnie moje dziecko?

— Tak; ale nie było to w Australji, ani w na- szym domu w Perth, ani w lesie ani na statku. Nie- wiem doprawdy gdzie?.. Śniło mi się że byłem mały, bardzo mały, leżałem w łóżku wielkim ogromnym łóżku, piękniejszym niż łóżko doktora w infirmeryi, z takie- mi złotymi malowidłami, w pięknym pokoju, a ty ciociu siedziałas przy stole i zdaje mi się czytałaś książkę; potem wszedł jakiś pan, musiałem być chory, bo widziałem flaszki od lekarstw... Ale co ci to ciociu?

Ludwika zbladła jak płótno, czarne jej rozwarste oczy wyrażały niewysłowioną trwożę.

— Nie mi nie jest dziecicę — odpowiedziała seiska- jąc rękę dziecicęcia, — mów, mów dalej!.. Ach cóż za męczarnia!.. Mów dalej.

Ludwika Sark stojąca wśród globusów, ksiąg i modeli rysunkowych w gabinecie doktora Marsh, po- raz pierwszy spojrziała na nauczyciela zmieszana i za-

P a w e l e k.

ROZDZIAŁ XXIV.

już ze spokojnej twarzy Ulswatera.

nię w salonie, wszelki ślad tryumfującej radości znikł z dziecica. Nie odwróciła się jednak a kiedy położył się z gita szerególniejszy usmiech na ustach świętego mto- Gdyby się jednak była obróciła, byłaby dostrze- weszła zapuściwaną.

usmiechniętą z gabinetu, do którego przed godziną koncu jednak uległa prośbami siostrzeńca i wyszła Lady Henryka nie zaraz data się przekonani; w zamirach, niech mi ufa i ma nadzieję.

w obecności matki, nprzedeż biedne dziewczę o moich lady Hastings; npros, abym mógł widzieć Flora, choćby ciotko do Shelton, jedz i wyjednaj mi przebadzenie Niech Flora wybiera pomiędzy nami. Jedz droga ganem równą bromią.

gorki. Jednej tylko choć rzeczy, choć walczyć z Mor- rego jedynym skutkiem byłoby zżamanie przyszłości światow, aby nie stłumie swego gniewu, któ- rozważną i... pozwól mi to wyznać, zanałto kobietę Pani Hastings jest bardzo rozgniewana, lecz jest dzo wiele!

— Możesz, oh możesz droga ciotko, możesz bar- cza. Gdybym mogła uczynić co dla ciebie?.. czyłaby się pojedynkiem. Dziś nie jest to już w zwy-

— 140 —

Sama nawet lady Harriet nie mogła wziąć stro- ny siostrzeńca, i na seryjo zagroziła lordowi Ul- swater; że opuści na zawsze Saint-Pagans. Zaczna da- ma dołożyła wszelkich usiłowań, by zabawa wiejska udała się świetnie, była uprzedzającą grzeczną wzglę- dem modnych elegantów, którzy prawdopodobnie wy- śmiewali ją za oczy, pracowała od świtu do nocy. nad upiększeniem zamku, a te gorliwe jej usiłowania jakież odniosły rezultat?.. Wspaniała uroczystość zakończyła się jak uczta Makbeta ukazaniem się zakrwawionego widma. Ohydna scena miała miejsce w domu jej pra- ojców, stara jej przyjaciółka odjechała oburzona z zamku, a ulubienica starej lady, słodka i dobra Ruta Morgan opuściła gościnnie dach lady Henryki roz- żalona, zboląła. Jedyny dom, z którym utrzymywała stosunki, dam Sheltonów, był odtąd dla niej zam- knięty. Biedaczka wiedziała, że nie odważy się odtąd nikomu złożyć wizyty, nie będzie miała odwagi nawet do miasteczka po sprawunki pojechać!..

— Nie, nie mogę pozostać w Saint-Pagans — po- wiedziała też, wchodząc do gabinetu synowca, w któ- rym tenże zamknął się natychmiast po odjeździe go- ści. — Nie, z nikim w sąsiedztwie utrzymywać stosun- ków już nie mogę, a nie sądzę, byś żądał odemnie bym odgrywała rolę gospodyni domu dla takich Chir- perow et C-ie. Rób z sobą co zechcesz, ale od dziś składam zarząd domu w twoje ręce.

Powiedziała to chłodno, ale nie mogła zapano- wać nad sobą i rozplakała się.

— Johnie! Johnie! — zawołała — jak mogłeś w ten

„Lord Ulswater”

Florze dane słowo, Za moich czasów sprawa skon-
lady. — Lecz kiedy postąpisz już tak nierozważnie,
wiedząc że jest narzeczoną innego — zawołaj żywo
nie powinienes być starać się o pozyskanie jej serca,
— Nie Johnie, nie powinienes być tego robić;
ja oto, by została moją żoną... ale...

— Wiem dobrze że nie powinienembył prosić
W tej chwili nie grał komedy.

Słowa te wymówił z głęboką goryczą i smutkiem.

nie zapewnić zbytków przyszłej swej żonie...

z piękną — to siła, że Morgan może więcej odem-
można mnie potęgować ze zapomniałem na chwilę o tem
bym zrobił rzucając się w morze, a mimo to, czyż
woli. Postąpiłem prawdziwie jak szaleniec, lepiej

zmuszają powolnymi torturami do wypelnienia ich
malżeństwa. Przesładować będą biedne dziewczęta i
gawędy, — rozumiesz, że nie dozwolę jej zerwać tego

skoro już rozmowa przybrała pozór przyjacielskiej
— Rozumiesz to dobrze ciotko — mówi Ulswater

wszyscy dla lady Henryki — niż tola oskarżycielki.

wzrusza serca kobiet — a tola potęszycielki własnej

Widok zmartwionego mężczyzny zawsze prawie

winę.

otarliższy oczy usiadła przy nim nieświeżo zakrywając za

czy istotnie nie powinna wziąć strony siostrzeńca i

bite. Biedna lady Henryka, zadawała sobie pytania,

boleść i przygnębienie wzruszyły do głębi zaana ko-

niz o siebie samą i dla niego się poświęcić. Udana jego

słowem przekonac ją, że powinna więcej dbać o niego

sposób postąpić? Jak miałeś serce sbańbić siwe wło-
sy moje i poróżnić mnie z memi starymi przyja-
ciółmi?

Ulswater powstał żywo.

— I mnie to boli ciotko — rzekł — i ja cierpię nad-
em, że ci boleść sprawiłem. Lecz jeżeli które z nas
jest więcej litości godne, to ja niezawodnie. Kocha-
łaś tak czule matkę moją... i mego biednego brat-
ta... Uważałem cię zawsze, za jedyną prawdzi-
wą przyjaciółką, zdolną do osądzenia mnie sprawie-
dliwie i z pobłażaniem, chociażby wszyscy przeciw
mnie powstałi. A teraz oto, w chwili gdy cierpię
zamierzasz mnie opuścić?.. Nie, tego się nigdy po
tobie nie spodziewałem ciotko. Ale trudno... i to jeszcze
zniesić muszę.

Głos jego był głęboko wzruszony; gdy to mó-
wił, miał minę dobrego i szlachetnego człowieka o-
skarżonego niesłusznie, lecz spokojnego w sumieniu,
Usiadł pognębiony, zamysłony i milczący.

— Ależ Johnie — zawołała stara lady nieśmiało —
znasz mnie... wiesz, że nie opuściłabym cię nigdy,
gdybyś... lecz przemów do mnie... wytłomacz się.

Ułożenie Ulswatera wywarło pożądany przez
niego wpływ na ciotkę.

Przekonywać ją i usprawiedliwiać się, byłoby
rzeczą próżną, wiedział o tem dobrze. Gdyby nawet
miał wymowę Demostenesa, nie byłby wygrał sprawy;
użył więc właściwego sobie sposobu obrony. Posta-
nowił wmówić w ciotkę, że ona to właśnie była ego-
istką, i że jej niezadowolenie było niegodnym zanie-
dbaniem obowiązków względem siostrzeńca: jednym

oko to prawdziwy typ Anglo-Saksoński, z jasnymi wło-
dobienstwa — rzekł do siebie, odchodząc do doktor. — Dzie-
— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

— Nie, dziękuję pannu.

sami i niebieskimi oczyma ciotka — to czystej krwi
Hiszpanka.

Przez cały czas Paweł nie przestawał rozpowia-
dać ciotce o podróży swej, o pięknych wystawach w
sklepach Londyńskich mieszając najpocieszniej kozy z
osłami w Clapham i opowiadając jednocześnie o ku-
charzu murzynie na statku, jego skrzypkach, komiecz-
nych skokach w tańcu, o nauczycielu kaligrafii, o pe-
ruce jego i okularach.

— W zeszłą niedzielę był tu ojciec Tomlisona
— mówił dalej chłopiec, — chcą go ztąd zabrać i oddać
do wielkiej szkoły, w której uczniowie noszą birety
jak doktorzy i mają swoją kaplicę. Czy i mnie tam
oddasz także ciotku?

— Nie wiem jeszcze kochanku, a czy ci tu źle? —
spytała Ludwika, głaszcząc jedwabiste włosy dziecka.

— Jak tu przybyłem — mówił dalej chłopiec —
koledzy pytali mię kto jest mój ojciec, i nie wie-
działem co im odpowiedzieć, śmiali się ze mnie, prze-
zywali i przestali wtedy dopiero, gdy dobrze podbi-
łem oko jednemu z nich, chłopcu starszemu odemnie
o dziewięć miesięcy. Płakał mówię ciotki, jak dziew-
czyna... Mówili, że mój ojciec musiał być bardzo zły
kiedy go na Botany-Bay wywieziono.

— Ojciec twój nigdy nie był wywiezionym!
zawołała gwałtownie Ludwika! — Twój ojciec to szlach-
cie, to pan!.. Nie żyje już, drogie dziecko, lecz wiedz
o tem, że żaden z twoich kolegów nie wyrównywa ci
urodzeniem!

Dziwna rzecz! Ludwika zdawała się doznawać
wobec tego dziecięcia pełnej uszanowania obawy.